

W 14/08

BIBLIOTEKA  
OS. D. LINELM

# GŁOS KATOLICKI

## TYGODNIK WYCHODZTWA

2 [763]

NIEDZIELA 12 stycznia 1975

ROK XVII

### Święta, po świętach

24 grudnia 1974 r., w wigilię Bożego Narodzenia, papież Paweł VI dokonał uroczystego otwarcia Roku Świętego w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Przed północą Ojciec św. rozpoczął ceremonię otwarcia Drzwi Świętych, które trwały zamknięte przez dwadzieścia pięć lat od 24 grudnia 1950 roku. Robotnicy, troszczący się o bazylikę („sanpietrini”), już uprzednio przygotowali drzwi usuwając 3.500 kg zaprawy murarskiej. Ojciec św. uderzył trzy razy młotem wymawiając słowa: „Otwórzcie się drzwi zbawienia”, a chór kardynałów, biskupów i śpiewaków podjął: „Przekraczając je, będę chwalił Pana”. Następnie robotnicy opuszczali masywne drzwi do wnętrza bazyliki, umieszczając je na przygotowaną platformę. W pewnym momencie tłum towarzyszący ceremonii zamarł w przerażeniu. Za trzecim uderzeniem młota kawałki tynku oderwane od muru spadły wprost na papieża. „Trzej muszkieterzy”, którzy czuwają nad bezpieczeństwem Pawła VI, rzucili się „na ratunek”. Kard. Pignedoli tymczasem spokojnie sprawdził czy okulary papieża nie zostały zbite. Po opadnięciu drzwi, „sanpietrini” usunęli gruz, a zakonnicy zmyli próg, który miliony pielgrzymów będą przekraczać przez cały rok 1975.

Ceremonia otwarcia Drzwi Świętych była transmitowana do 45 krajów za pomocą 4 satelitów.

Matka Teresa z Kalkuty, w audycji nadanej przez telewizję włoską, powiedziała: „Celem Roku Świętego jest otwarcie drzwi. Otwierając drzwi bazyliki św. Piotra, Kościół idzie na spotkanie ludzi, zwraca się do świata i otwiera szeroko ramiona i serce...”

W homilii wygłoszonej w czasie Pasterki Paweł VI powtarzał kilkakrotnie: „Przyjdźcie ponieważ to jest droga, na którą już weszliście. Przyjdźcie, ponieważ podświadomie tego kroku pragniecie i potrzebujecie... Powiedzmy wiel-

kie słowa: celem waszego życia jest Bóg”.

W pierwsze święto w południe, po wygłoszeniu tradycyjnego orędzia, papież udzielił błogosławieństwa „Urbi et orbi” i odpustu zupełnego obecnym na placu św. Piotra oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w tej wielkiej uroczystości kościelnej, słuchając jej przez radio na całym świecie. Zanim jednak, ukazały się dżonie błogosławiącego Miasta i Świata papieża, pielgrzymi obecni na placu św. Piotra i słuchający transmisji radiowej usłyszeli życzenia Ojca św. skierowane w jedenastu językach, m. in. po polsku, rosyjsku, wietnamsku, chińsku, grecku i po francusku.

+

Paryskie kościoły i kaplice były w okresie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia równie wypełnione wiernymi jak zazwyczaj, podczas gdy ulice i kawiarnie świeciły pustkami.

W katedrze Notre Dame wierni wysłuchali pięknego recitalu organowego, po którym kard. Marty odprawił pasterkę. Nie wszyscy zmieścili się w katedrze, setki wiernych stało na zewnątrz. Niezwykła była pasterka odprawiona w olbrzymim warsztacie samochodowym przy bulwarze Ney, w osiemnastym Paryżu. Pasterka dla szoferów samochodów ciężarowych, przez kilka dni reklamowana w radio i prasie. Uczestniczyło w niej przeszło 10 000 szoferów z rodzinami. Wielu z nich przyjechało ogromnymi samochodami, co wywołało od razu zator wzdłuż całego bulwaru i niepokój wśród policyjnej służby drogowej. Po mszy św. — wieczera wigilijna, gdzie gwoździem programu był 7-metrowy „bûche de Noël” (francuski deser wigilijny).

W Marsylii: pasterka dla 10.000 wiernych w wielkiej hali sportowej. Ołtarz

ustawiony na podium, na którym zwykle odbywają się imprezy sportowe. Koledy śpiewał dziecięcy chór „Petits chanteurs du Mistral”. W kościele św. Wawrzyńca, w czasie pasterki, zgodnie z wieloletnią już tradycją, rybacy rozdawali ryby złowione w wigilijny dzień.

W Nîmes msza św. pasterska o północy została odprawiona w teatrze miejskim. Nieco dalej, na wzgórzu św. Antoniego d'Anestière, odbyła się imponująca procesja przy akompaniamencie

(Ciąg dalszy na str. 10)



**UROCZYSTOŚĆ 50-LECIA PARAFII**  
Béthune 8, odbędzie się 12 stycznia br. w miejscowym kościele pw. św. Krzysztofa. Poprowadzi ją czterodniowe rekolekcje, które prowadził o. E. Szymczko, OMI. Głównym akcentem uroczystości jest msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. prał. Z. Bernackiego, rektora Polskiej Misji Katolickiej. Współcelebruje o. Piotr Ruźwiński, OMI, miejscowy proboszcz.

WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN

BIBLIOTEKA  
OS. D. LINELM

R52

## Zbawienie w Jezusie

W czasie Ostatniej Wieczerzy Chrystus wyrzekł słowa, które są formułą odkupienia i zarazem konstytucją Jego Kościoła: „Jam jest droga i prawda, i życie. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” (J 14, 6).

Gdy wnikiemy głębiej w słowa Chrystusa, być może nasunie nam się pytanie: po co — jeśli Chrystus jest drogą — trzeba jeszcze czegoś więcej? Po co Chrystus dodał jeszcze, że jest „prawdą i życiem”? Przecież jeśli On jest drogą, to w momencie kiedy raz Go znaleźliśmy, znaleźliśmy wszystko? Ale dwa pozostałe słowa są dla nas wezwaniem. Stawiają nas oko w oko z przerażającą i porywającą jednocześnie rzeczywistością. Jest to rzeczywistość, którą miał na myśli św. Paweł pisząc do Filipian: „z bojaźnią i z drżeniem troszczcie się o wasze zbawienie” (Flp 2, 12). Zbawienia nie podaje się na pół miski. W żadnym wypadku nie jest ono urządzeniem oszczędzającym wysiłek. Chrystus robi za ludzi to, czego nie mogą zrobić sami, ale nie to, co zrobić mogą i co zrobić powinni. To co zrobić mogą, zrobić muszą. Dlatego znaleźć drogę — to nie koniec. To początek. Droga nie jest celem. Celem jest jedynie nasze zjednoczenie z Bogiem w wieczności. Droga zawsze może być przez nas zgubiona. Niebezpieczeństwo zgubienia drogi sprawia, że potrzebujemy prawdy. Przed niebezpieczeństwem ustania w drodze chroni życie. Chrystus przyszedł po to, abyśmy życie mieli. (por. J 10, 10). Abyśmy mieli życie łaski uświęcającej. Chrystus nazywając się drogą chce przez to powiedzieć, że nie ma innej możliwości zjednoczenia się z Bogiem jak tylko przez Niego. Zbawienie jest więc sprawą prawdy, życia, zjednoczenia z Bogiem-Człowiekiem. Chrystus powiedział jak mamy osiągnąć to wszystko; powiedział w swoim nakazie misyjnym: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20). Słowa te pozostają w ścisłej korelacji z poprzednimi słowami Chrystusa: „prawda — życie — zjednoczenie”. Przede wszystkim prawda. Apostołowie mają głosić Boga ucząc prawdy o świecie i o czło-

wieku. Mają następnie nieść życie — rodząc do Królestwa Bożego przez sakrament chrztu, mają przywracać do życia przez sakrament pokuty, mają karmić samym życiem rozdając Eucharystię.

Prawda i życie prowadzą do zjednoczenia — „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Chrystus jest drogą, prawdą i życiem. Człowiek współczesny bardzo często myli prawdziwą „drogę” z idolami, jakie proponuje współczesny świat. Zamiast drogi — Chrystus wybiera inne drogi: drogę łatwizny życiowej, drogę przyjemności, drogę komfortu, drogę pieniędzy. Droga na którą wskazuje Chrystus jakże często traktowana jest przez chrześcijan w sposób nieodpowiedzialny, jako sprawa nastroju. Zdarza się bowiem nierzadko, że z ust ludzi uważających się za prawdziwych, autentycznych uczniów Chrystusa, padają sformułowania tego typu: „Ja chodzę do kościoła i przystępuję do sakramentów św. tylko wtedy, kiedy mam nastrój. Aby się pomodlić muszę mieć odpowiednie warunki; muszę być sam w kościele, bo denerwują mnie inni; muszę czuć w sercu wzwierające uczucie wdzięczności do Stwórcy...” itp.

Droga-Chrystus nie jest drogą łatwą. Jest to droga dla ludzi mocnych, ludzi mężnych i z charakterem, ludzi którzy na serio potraktowali Ewangelię. Sprawa zbawienia i dojścia do niego nie jest sprawą nastroju. Nastrój powinno się mieć wówczas, gdy człowiek wybiera się na spotkanie z przyjaciółmi, do kina, czy do kawiarni, aby innym nie psuć humoru; ale nie na Mszę św. Każdy kto uświadamia sobie, że Msza św. jest spotkaniem z żywym, prawdziwym Bogiem, nie może powiedzieć: nie mam nastroju na spotkanie z Bogiem.

Chrystus jest Prawdą. Świat współczesny proponuje tyle najrozmaitszych, sprzecznych ze sobą prawd; ale Prawda jest tylko jedna. Nie zależy od zmian w szeregach „książąt tego świata”. Jest nią Bóg i tylko Bóg. Wszędzie tam gdzie jest coś z prawdy, tam również jest coś z Boga.

Chrześcijanin winien znać prawdę o Bogu. Świadomy chrześcijanin winien sobie uzmysłowić bezsens wyobrażeń Boga, jako kogoś w rodzaju żandarna, który szczególnie interesuje się przestępcami; lub skrupulatnego księgowego, który prowadzi ewidencję naszych dobrych i złych uczynków; lub nieubłaganego sędziego, którego ulubioną bronią jest piekło; wielkiego zegarmistrza poruszającego machinę wszechświata, wszechmocnego czarodzieja, itp. itp.

Bóg jest życiem. Bez Boga jest tylko grzech; a grzech to jedno z imion śmierci. Zbawienie jest życiem. Wszyscy pragniemy życia. Pragniemy bardziej niż cegokolwiek na świecie bo bez życia nie istnieje żadna wartość; pragniemy świadomie lub podświadomie. Pragniemy żyć wiecznie. Możliwe to jest jedynie przez Chrystusa. Wymaga trudu, ofiar, samozaparcia; wymaga dzwigniania krzyża, ale jest dostępne; dla każdego dostępne. Nie tylko do apostołów zwrócił się kiedyś Chrystus ze słowami: „Pójdź za mną”. Te słowa skierowane są również do nas. Do nas także mówi dzisiaj Chrystus — „Pójdź za mną, pójdź do mojego Królestwa, do Królestwa Ojca”. I nie jest ważne kim jesteśmy. Nie jest istotne jakie zajmujemy stanowiska, społeczne czy zawodowe. Na każdej drodze człowieczej czeka kochający Jezus i zaprasza do wiecznego szczęścia. Zmobilizujmy nasze siły i pójdźmy za Nim. Przez trud i znój, przez prozaiczne życie i przez ofiarę z egoizmu, pójdźmy za Nim.

### DO CIEBIE MÓWIĘ CZŁOWIEKU

Byłem w każdym człowieku, któremu uczyniłeś zło,  
I w każdym drzewie, które okaleczyłeś,  
I w każdym zwierzęciu, które męczyłeś,  
I w każdym ptaku, którego oślepiłeś,  
I w każdym domu, który zburzyłeś,  
I w każdej komorze gazowej, w której zabijałeś bliźnich,  
I w każdym ślepcu, którego nie przeprowadziłeś  
Na drugą stronę ulicy,  
I w każdym fałszywym słowie, które napisałeś,  
I w każdym niesprawiedliwym wyroku, który wydałeś.  
„Do ciebie mówię, człowieku...”

R. Brandstaetter, Pieśń o moim Chrystusie.



## Trzy żłóbki

### 1) Żłódek wspomnień dziecięcych

Chociaż wiele wigilii było w moim życiu chociaż widziałem wiele „stajenek i żłóbków” — trzy z nich, nieustannie odżywają we wspomnieniach, do żywszych uderzeń pobudzają serce i każą jaśniej błyszczeć oczom.

Pierwszy z nich, to żłódek wspomnień dziecięcych. On jest zawsze piękniejszy od wszystkich innych, a nawet z roku na rok coraz więcej piękna mu przybywa. Bo to był żłódek pierwszych dziecięcych przeżyć i wzruszeń. Właśnie ten żłódek corocznie odtwarzam w pamięci i nigdy do końca odtworzyć nie potrafię

Jakiekolwiek światła bym zapalił dookoła niego, zawsze są nie dosyć jasne. Chociażbym go ogrzał całym sercem, cóż pomoże! W tamtym było więcej ciepła. Chociażbym go stroił i obu rękami przybierał, tamten przecież stroił matki mojej ręce. Jak kiedyś, obok stajenki stawiam choinkę. Kupiłem ją na straganie. Cóż, kiedy po choinkę, co obok tamtego żłóbka stała, z ojcem chodziłem do lasu. Dzisiejszą choinkę rozjaśniam liczniejnymi świeczkami, niż wtedy. Jednak, one nie rozbłysną tysiącem świateł, w oczach braci moich i siostr stojących dokoła. I tak mijają lata. Corocznie przybieram stajenkę i żłódek, choć wiem, że tamtego odtworzyć nie potrafię. Bo tamtego żłóbka nieustannie szukam w dziecięcych wspomnieniach. I szukać nie przestanę, dopóki nie znajdę go w rodzeństwa kole, przy ojcu i matce.

### 2) Żłódek na gruzach

Drugi żłódek, którego nigdy nie zapomnę wyśnił mi się kilka dni przed wigilią. Doskonale go pamiętam, chociaż to przed laty było. Opowiem tak jak go wyśniłem. Jeżeli zaś ktokolwiek z was był po wojnie w Coburgu, może przypomni sobie pierwszy żłódek w obozowej kaplicy.

Zbliżała się pierwsza wigilia na wolności. Ale czy wolna? Kilka dni przedtem... Nie wiem co więcej wyśniło ten żłódek, czy ból duszy, czy serca tęsknota. Śniłem... Noc była ciemna, bez księżycy. Widziałem... w górze, niebo usiane gwiazdami, a u dołu... gruzy. Jak szeroko mogłem zobaczyć śniącym okiem ducha... niezmiernie morze gruzów. Jakies piekielnie wzburzone. Jakby zastygłe w ruchu i męce... Przeklęty ocean bólu i okrucieństwa, na ponadludzka, na szatańską miarę.

Gwiazdy na górze, a u dołu gruzy... jedne za drugimi, bez końca. Tu i tam wystrzelał czarny słup kolumny... czasem szkielet domu. Wypalonymi oczodołami okien wpatrywały się we mnie te szkielety. Jakby o ducha prosiły, co by je ożywił... a ducha nie było. Bez światła były okna i domy bez życia. W gruzach zległe, nieujarzmione miasto. Jakby tylko gruzy rodzić mogło... Zaklęty ocean grozy, męki i zniszczenia. Matka, spalona, zburzona Warszawa. Zwaliska gruzów, co jedno to większe, jakby rywalizować między sobą chciały.

Nagle wśród ruinowisk... w załomie między jednym zwaliskiem a drugim, nagle światło wstydliwie mrugnęło wśród nocy Czerwonawe, jakby jeszcze od krwi żółte — od głodu, ale z uporem drgające, więc żywe.

W norze wydrapanej w gruzach: matka i dziecko. Rodziła właśnie w tamtą październikową noc exodu. Nie mogła wyjść. I dohrze, bo byłaby to śmierć. Żanim wtargnęli oprawcy, ktoś ją szybko przyrzucił spalonym siennikiem. I tak została. Z porodem swoim i dzieckiem, które urodziła pod spalonym siennikiem.

Żaden dom dla niej nie ocalał na mieszkaniu. Tylko ta nora w gruzach. Na spalonym sienniku ułożyła synka. Ze szmat pozbieranych na gruzach i zgłiszczach zrobiła mu pieluszki. Z niedopalonych drewn — ten ogień żółty, jakby od głodu i czerwony, jakby od krwi świeżej.

Wpatrzony w matkę i dziecko, nagle jakiś szum usłyszałem nad głową, pod wigilijskim niebem usłanym gwiazdami. Gdzieś z przestrzeni nadleciał ogromny jasny ptak. Zatrzymał się nad tym, co niegdyś miastem było. A skrzydła miał tak rozległe jak te gruzy. Jakby wszystkie chciał przytulić do piersi.

Gruzy czarne, od nocy czarniejsze i jasny królewski ptak! Poranione miał piersi i postrzępione skrzydła pióra. Z zaciętego boju wracał do swojego gniazda. Zobaczył światło wśród gruzów matkę i dziecko. Mocno zabiło jego serce. Tuż nad nimi zawisł. Szerokie skrzydła w białą strzechę ułożył nad nimi. Otulił, by nie marzył. Matka i dziecko — to życie. W gruzach przetrwało i rozsądzi śmierć. Odbuduje zgłiszcz, ożywi co martwe, rozgrzeje co zimne. Co skłócone pojedna i zbrata.

W tym momencie, w norze wśród gruzów zakwiliła dziecina... Chyba na to wołanie wyczekiwano, jakby na znak. Bo nagle wszystkie gruzy ożyły... Jeden po drugim, długim szeregiem zaczęły z

nich wychodzić, wszyscy, co tutaj zostali na wieczną straż. A teraz w pochód ruszyli do żłóbka na gruzach. Dziurawe ich mundury, podarte ubrania i suknie ale jak gwiazdy promienne, bo rozjaśnione ofiarą. A na każdym, kokardą krwawa. Tłumem szli, cichym, zdecydowanym, zwartym. Szli do tej strzechy z białych orlich skrzydeł. Tłumem się garnęli do Matki i Dziecka. Żłódek na gruzach. Królewski ptak i strzecha z białych jego piór. Pod strzechą: Matka i Dziecko. Dokoła — Oni. Nieśmiertelni. Na straży stanęli zwartym kręgiem. Zawsze wierni.

Nad morzem ruin i bólu zaczęli najcudniejsze ze wszystkich kołędowanie: o Tej co zawsze wierna... o Tej co nie zginęła... I ofiary składali Dziecinie. Ubogie — jak ta ziemia spalona. A tak cenne, że życiem zapłacone. Czerwone — jak krew, a tak promienne — jak najświętsza ofiara.

Dokoła żłóbka na gruzach, ze wszystkich zwalisk i zgłiszcz, pod gwiazdzistym niebem popłynęła błagalna kołęda: Podnieś rękę Boże Dziecię... błogostaw Ojczyznę miłą...

Wtedy, ze wszystkich kościołów, ze wszystkich co leżały w ruinie na całym kraj poszło niemilknące dzwonicie. Powstań Polsko — Bóg się rodzi!

Ks. Witold Kiedrowski.

**MODLITWA WIERNYCH  
NA NIEDZIELĘ CHRZTU PANSKIEGO**  
Obchodząc uroczystość objawienia się Chrystusa narodowi wybranemu podczas chrztu w Jordanie, wzniesmy nasze modlitwy do Boga Ojca wszechmogącego.

1) Za Kościół Święty, aby ciesząc się stałą obecnością Ducha Świętego, przekazywał wszystkim ludziom nieskażoną prawdę Bożą.

2) Za narody świata, aby Duch Święty rozproszył ciemności niewiedzy i doprowadził je do światła wiary.

3) Za chrześcijan, aby swoją szlachetnością i dobrocią umieli pociągnąć innych do Boga.

4) Za ochrzczonych, aby sprawowana Eucharystia utwierdziła ich w wierności powołaniu do synostwa Bożego.

5) Za nas tutaj zebranych, abyśmy przez takt i wyrozumiałość byli wsparciem dla tych, którzy szukają Boga.

Wszechmogący wieczny Boże, wystuchaj łaskawie naszego błagania i spraw, abyśmy postępowali jak synowie światłości i pociągali innych do Ciebie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

# Le Swiat KATOLICKIEGO

## FILM „EMIGRACJI” OTRZYMAŁ NAGRODĘ KATOLICKIEJ ORGANIZACJI

20 doroczną wielką nagrodę Grand Prix Międzynarodowej Organizacji Katolickiej d.s. Filmu (O.C.I.C) otrzymał film szwedzki: „Emigranci” (Utvandrarna, reż. J. Troell). Po raz pierwszy jury przyznało dwie równorzędne nagrody. Otrzymał ją film syryjski „Al-Makdou-Oun” w reż. Tewfik Saleh oraz film kanadyjski „Les derniers fiancailles” w reż. J.P. Lefebvre. Obrady 7-osobowego międzynarodowego jury, którego członkiem był również polski jezuita ks. Tadeusz Pronobis, odbywały się w Figuières pod Rzymem. Na tegoroczny konkurs ostatecznie zakwalifikowanych zostało 12 filmów podejmujących problematykę wartości życia ludzkiego i człowieczeństwa, wybitnych wartości wychowawczo-społecznych i religijnych.

## 36-GODZINNY POST SOLIDARNOSCI Z GŁODUJĄCYMI W SAHELU

W ramach akcji pomocy dla głodujących państw Sahelu, 30 listopada 1974 przed gmachem merostwa w Rennes około siedemdziesiąt osób podjęło 36-godzinny post. Celem postu było poinformowanie opinii publicznej o realnych przyczynach panującego głodu i wywarcie nacisku na władze, by zorganizowały bardziej skuteczną pomoc.

Wiadomo dzisiaj, że głód szaleje w tzw. państwach Sahelu od północy graniczących z Saharą (Czad, Mali, Mauritania, Niger, Senegal i Górna Wolta) oraz w Zambii i na obszarach Tenzanii i Kenii. Na pograniczu głodu znajduje się Boliwia, Syria, Jemen i Nigeria. Złe zbiory spowodowały głód w Indiach. Wśród ostabionych głodem szerzą się choroby. Szaleje tyfus, dyszenteria, odra.

## POMOC FINANSOWA STOLICY APOSTOLSKIEJ

100.000 dolarów przekazała Stolica Apostolska jako wkład na rzecz poparcia rozwoju gospodarczego w ramach

Światowej Konferencji Żywnościowej. Jak czytamy w opublikowanym przez watykańskie Biuro Prasowe oświadczeniu, Stolica Apostolska z wielkim zainteresowaniem śledziła obrady Konferencji i jej decyzje dotyczące polepszenia krytycznej sytuacji żywnościowej.

## „ROK ŚWIĘTY I LUDZIE STARZY”

— to temat listu duszpasterskiego ks. kard. Bueno y Monreal, arcybiskupa Sewilli. Kardynał przypomina przede wszystkim, że starość nie jest chorobą, złem czy nieszczęściem, ale stanem życia, który tak jak młodość, czy wiek dojrzawy jest z woli Boga etapem rozwoju każdego człowieka. Według nauki chrześcijańskiej, życie ludzkie niezależnie od wieku posiada samo w sobie wartość, a każdy człowiek ma prawo do szacunku i uczucia. Dlatego też należy doceniać rolę ludzi starych w rodzinie i w społeczeństwie, korzystać z ich doświadczeń, prowadzić z nimi dialog, aby czuli się akceptowani przez środowisko, w którym żyją.

## ROZWÓJ KOŚCIOŁA W AFRYCE

O imponującym rozwoju Kościoła na kontynencie afrykańskim pisze włoski dziennik katolicki „L'Avenire” przytaczając szereg interesujących danych statystycznych. Okazuje się, że liczba chrześcijan na tym kontynencie wynosi już 41 proc., ogółu ludności, w tym 15 proc. katolików, 12,3 protestantów, 4,4 proc. prawosławnych, 4,1 proc. — członków autonomicznych Kościołów afrykańskich i 3,5 proc. anglikanów.

Zgodnie z przewidywaniami, oparty na tej samej statystyce, pod koniec bieżącego stulecia liczba katolików Czarnego Kontynentu osiągnie liczbę 175 milionów. Włoski dziennik zwraca uwagę, że ten ogromny wzrost Kościoła w Afryce stwarza równocześnie szereg ważnych problemów, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć sprawę opieki duszpasterskiej, ponieważ obecnie w Afryce jeden ksiądz przypada na tysiąc wiernych. Podkreśla się

równocześnie, że w 34 wyższych seminariach duchownych studiuje zaledwie 3.500 seminarzystów, podczas gdy liczba uczniów w niższych seminariach wynosi 22.700. Tak więc problem szybkiego tempa rozwoju Kościoła afrykańskiego stanie się wkrótce jednym z kluczowych problemów całego Kościoła.

## ZJAZD KAPELANÓW PORTÓW LOTNICZYCH

Zjazd katolickich kapelanów między narodowych portów lotniczych odbył się w Rzymie w dniach 10-12 grudnia 1974. Zorganizowany przez Papieską Komisję d.s. duszpasterstwa emigracji i turystyki, zjazd poświęcony był problemowi „Kapelani i Rok Święty”. Zgodnie z intencją organizatorów uczestnicy tego spotkania skoncentrowali się zwłaszcza nad problemami duchowymi i ogólnoludzkimi apostołatu lotnictwa i opieki nad pielgrzymami w Roku Świętym.

## POJEDNANIE Z BRACMI

W niedzielę 24 listopada ubiegłego roku w uroczystość Chrystusa Króla odczytano z ambon List pasterski Episkopatu Polski na temat nowych zadań „Społecznej Krucjaty Miłości”. „Rok 1974 był czasem odnowy wewnętrznej, pojednania z Bogiem. Wkrótce zakończy się na globie ten rok łaski, a rozpocznie się Rok Jubileuszowy w Wiecznym Mieście. Pragnąc utrwalić owoce Roku Świętego, będziemy prowadzić nadal pracę pojednania. Owocem pojednania z Bogiem powinno być dążenie do jedności z braćmi: „Kto mówi że miłuje Boga, a nienawidzi brata swego — kłamcą jest” (1 J, 4, 20). Dlatego przedmiotem pracy „Społecznej Krucjaty Miłości w roku 1975 będzie: „Pojednanie z braćmi”, troska o jedność wszystkich ze wszystkimi — w rodzinach, w życiu sąsiedzkim, społecznym, zawodowym, w życiu publicznym i narodowym. Następnie księża biskupi przedstawiają warunki i sposób pojednania. Na zakończenie omawiają społeczny zasięg pojednania: w rodzinie, w stosunkach sąsiedzkich, w środowisku pracy.



## NASZ DOM

## BURZA

Pan Bylski nie byłby sobą, gdyby co chwila nie mówił czegoś zabawnego. Przechodnie, którzy podobnie jak my poszli spędzić pogodną niedzielę czerwcową w Parku Łazienkowskim, ze zdziwieniem patrzyli na tęgiego pana w otoczeniu trzech głośno śmiejących się dziewczynek, z których jedną wożono na wózku.

Mały czarny piesek podskakując i szczekając głośno brał także udział w ogólnej wesołości.

Tak, to był naprawdę dobry, radosny dzień, pierwsza niedziela po powrocie Heni ze szpitala, kiedy wiedzieliśmy już, że za kilka miesięcy zaczną biegać jak każda z nas.

Anetka zapomniała o swojej chorobie, chodziła ze mną do szkoły i była zakochana w Heni.

— Będę ją kochać więcej od ciebie, bo ona zostanie ze mną na zawsze, a ty myślisz ciągle o powrocie do tego waszego domu — powiedziała do mnie przed kilkoma dniami.

To prawda. Lubiłam Anetkę i jej tatusia, ale nie przestałam ani na chwilę tęsknić za Naszym Domem, panną Zofią, dziećmi i całą rodzinną wsią.

— To nieszczęście mieszkać zawsze w mieście — powiedziałam raz, a pani Bylska i Anetka ani rusz nie mogły mnie zrozumieć.

— Przyjdziemy do tego twojego Zagórza na wakacje i zobaczymy te cuda — obiecali mi rodzice Anetki, ale miało to nastąpić nie prędzej niż na przyszły rok. Tego lata, ze względu na zdrowie Heni, musiała często pokazywać się lekarzowi, wybierali się tylko w najbliższe okolice. Warszawa, Ja zaś liczyłam dni. Jeszcze pozostało czarnaście. Będzie koniec roku szkolnego i pojedę do domu. Nie rozstawałam się z listem, w którym panna Zofia pisała, jak niecierpliwie oczekuje mojego powrotu, jak cieszą się na mnie wszyscy. Wicek odmałował mój pokoik, dziewczynki kupiły za swoje oszczędności gliniane wazoniki. „Będziesz miała w czym stawiać kwiaty” — czytałam w tym kochanym liście.

— Express wieczorny! Najświeższe wiadomości! — to Rysiek. Odkąd państwo Bylscy na gorące prośby Anetki zajęli się jego siostrą, uczył się rzemiosła u jednego ze znajomych majstrów pana Leona i mieszkał u niego na Pradze. Po południu starym zwyczajem sprzedawał gazety, bo wciąż jednak potrzeba mu było pieniędzy.

— Pewnie składasz na samolód albo samolot — powiedziałam raz, aby mu dokuzyć za dawne bujanie.

Zawstydził się i nie wiedział, co odpowiedzieć.

Teraz wpadł na nas jak burza, pocałował Henię, panu Bylskiemu wręczył z ukłonem gazetę, a do nas krzyknął:

— Dalej, dziewczęta! Ścigamy się. Kto pierwszy będzie na mostku?

Anetka nie nadawała się do wyścigów. Przebiegła jakieś sto metrów, zadyszała się. Zawołała: „Ja się tak nie bawię!” i wróciła do Heni obrażona. Wyścig miał się rozegrać pomiędzy mną a Ryskiem. Rysiek biegał bardzo szyb-

ko, ale mnie też nie było łatwo przegonić. Miałam wprawę w gonitwach przez pola i łąki w Naszym Domu... Jakiegoś czasu bieglem ramię przy ramieniu, potem Rysiek, wprawniejszy ode mnie w omijaniu przechodniów, znalazł się kilka metrów przede mną.

„Dodałam gazu” i odległość znów trochę się zmniejszyła. Ale zaraz o mało nie wpadłam na bobasa próbującego siły swych nóżek, potem na starszego pana czytającego podczas spaceru gazetę. Rysiek był coraz dalej. Zostałam pohita na głowę, o ile... Tak, sposób był niebezpieczny, ale jedyny. Przeskoczyłam barierkę oddzielającą trawnik od alei i gnałam na przelaj przez parkową łąkę. Dopadłam mostku równocześnie z Ryskiem. Niestety, zaledwie zdolałam zawołać: „Ja pierwsza!”, kiedy Rysiek prysnął, jakby w ziemię się zapadł, a starszy mężczyzna w granatowym mundurze ze srebrnymi guzikami ujął mnie wcale nie delikatnie za ramię.

— Taka duża dziewczynka! Czy ci nie wstyd niszczyć zieleni?! Zapłacisz karę. Gdzie są twoi rodzice?

To prawda, zachowałam się jak dzikus. Ale jak wytłumaczyć panu dozorczy, że na moment zdawało mi się, iż jestem w Zagórzu? Tam można było biegać, ile dusza zapragnie. Zawstydzona i skruszona wróciłam pod dozorem plantowego do ławki, na której siedział pan Bylski. Zaczny, kochany pan Leon bez słowa wymówki zapłacił za mnie karę. W oczach Anetki czytałam oburzenie, ona nie postawiłaby nogi poza ścieżkę, toteż nie była w stanie zrozumieć mojego wybryku. „Zupełnie nie nadaję się do życia w mieście” — myślałam przygnębiona, kiedy opuszczaliśmy park. W dodatku pan Leon był bez humoru, może martwiła go moja dzikość i poniesiony z mojej winy wydatek.

— Tak mi przykro, proszę pana — powiedziałam ujmując go za rękę.

Spojrzał na mnie, pogłodził po głowie i rzekł:

— Myślisz o karze za niszczenie zieleni? Już o tym zapomniałem. W gazecie przyniesionej przez Ryska były złe wieści. Znosi się na wojnę.

Wojna. To słowo od dłuższego czasu przewijało się w rozmowach dorosłych, narzekaniach Joasi i szeptach dziewczynek w szkole.

Prawdę mówiąc, sama niewiele o tym myślałam. Im bliżej było do końca roku, z tym większą niecierpliwością oczekiwałam rozdania świadectw i wyjazdu do Naszego Domu. Wreszcie dzień ten nastąpił. Na świadectwie miałam same bardzo dobre i dobre stopnie. Pani wychowawczyni wręczając mi je powiedziała, że zakasowałam wszystkie warszawianki. Helka z ostatniej ławki, która znowu nie przeszła, pokazała mi język, ale nie obeszło mnie to ni trochę, przecież widziałam ją po raz ostatni w życiu.

Moje rzeczy były już spakowane. Po południu pan Bylski miał mnie odwieźć na stację. Jak na skrzydłach pędziłam ze świadectwem do domu. W bramie kamienicy minęłam się z listonoszem. Przebiegłam schody i gwałtownie zadzwoniłam do drzwi. Otworzył mi pan Leon. W reku trzymał depeszę. Po jego twarzy zaraz poznałam, że nie zawiera nic dobrego.

Przeczytałam: „Proszę wstrzymać wyjazd Jagódki. Szkarlatyna”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## ŁUDZIE SA TACY

**KLUB USMIERCONYCH.** - W Nowym Jorku powstał „Klub omyłkowo uśmierconych”. Symbolem towarzystwa jest śmiejąca się trupia główka. Członkiem klubu może być jedynie to osoba, której śmierć podano omyłkowo przynajmniej dwukrotnie w prasie, radiu lub TV. Prezesem klubu jest niejaki Harry Dableton - uśmiercony trzykrotnie.

**ACII TE FRANZYSTORY.** - Najbardziej niebezpieczny jest hałas wywołany w naszych domach, a także w ośrodkach wypoczynkowych, z reguły zamęfoniżowanych: w obozach młodzieżowych, na plażach, w różnych „wesółych miasteczkach”, na kiermaszach itp. A przecież do tego dochodzi armia posiadaczy tranzystorów, ludzi, którzy nawet w ulicznym biegu słuchają muzyki i zmuszają do jej słuchania wszystkich przechodniów!

**OGŁUSZAJĄCA MUZYKA.** - Specjaliści z kliniki laryngologicznej w Cleveland (USA) stwierdzili, że muzycy i śpiewacy z zespołów bigbeatowych zagrożeni są, po przeciętnie pięciu latach występów, utratą, a przynajmniej znacznym osłabieniem słuchu. Kierownik kliniki dr Batza zabronił już licznyim swoim pacjentom występów na estradzie.

**MŁODZIEŻOWE DISKOTEKI** - Naukowcy obliczyli, że hałas o nasileniu ponad 80 decybeli może doprowadzić z czasem do zupełnej utraty słuchu. Aparat TV ma przeciętną głośność 73 decybeli, ale budzik zrywa nas ze snu z siłą 85 decybeli, przy których uderzenie pioruna (ok. 70 decybeli) jest „cichym” odgłosem. Wszelkie rekordy biją jednak młodzieżowe dyskoteki, w których głośniki rzadko kiedy wydają dźwięki poniżej 120 decybeli.

**ALE FORSA!** - W Szwecji wypróbowano nową metodę przeciwko włamywaczom i sprawcom napadów na banki i urzędy pocztowe. Polega ona na instalowaniu w kasach i skarbcach urzędzenia, które w razie alarmu spryskuje banknoty specjalnym płynem odbarwiającym. W godzinę po takim „tuzi” banknoty są całkowicie nie do wykorzystania.

## Kiedy wieje mistral



Rok 1975 zapisze się w historii zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi ważnym faktem beatyfikacji jego założyciela, ks. bpa Karola Eugeniusza de Mazenod. O życiu wielkiego biskupa i jego dziele ks. Aimé Roche napisał książkę pt. „Kiedy wieje mistral”, którą będziemy drukować w odcinkach. Z języka francuskiego przełożył ks. Józef Kuroczycki.

+

### PROWANSALSKI SZLACHCIC

21 maja 1861 r. Marsylię obiegła wiadomość, że stary biskup, założyciel Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, Eugeniusz de Mazenod, jest bliski śmierci.

Zanim zapadła noc zamilkł głos nieulętkiego odnowiciela. Można by rzec, że ucichł nagle ostatni podmuch mistralu. Wiadomo bowiem było wszystkim, że gwałtowny charakter Biskupa, podobnie jak wichur, łamał wszystko, wyciskał nieraz łzy, o które czasem miano pretensję. Sam był tego świadom i dlatego w ostatniej chwili życia starał się ujarzmić swój żywiołowy temperament, źródło wielu przykrości.

Jakie było ostatnie życzenie tego żarliwego człowieka skierowane do swoich misjonarzy? W przeddzień śmierci kilku serdecznych przyjaciół zbliżyło się do konającego Biskupa, zadziwiająco opamiętanego tym razem: usłyszeli z jego ust płomiennie słowa: „Praktykujcie wśród was miłość... miłość... miłość, a na zewnątrz gorliwość o zbawienie dusz”.

Związły i głęboki testament. Był podsumowaniem życia wypełnionego uporczywą walką z samym sobą w celu opamiętania trudnej do ujarznienia natury i z mocami zła dla ocalenia grzesznych ludzi.

Biskup zmarł. Wraz z nim odeszła pełna uroku postać misjonarza i biskupa szlachcica. Kościołowi pozostawił zgromadzenie, którego oddziały szturmowe przywróciły chrześcijaństwo w prowansalskiej wsi, a następnie po latach dotarły do szczytów południowej Afryki i do krańców Ameryki. Ożywił również diecezję marsylijską, która po dzień dzisiejszy rozwija się dzięki na danemu jej wówczas impulsowi. Wpływ biskupa wykroczył poza granice diecezji. Jako szermierz uformowany w XIX w. należy do historii całego kraju, do historii epoki burzliwej i krwawej, w której pod ciosami rewolucji 1789 r. runął świat przywilejów i krzywd, a zaczął się formować nowy świat obiecujący dla tych, co umieli przewidywać.

Odwaga i autorytet Biskupa do tego stopnia wzbudzały niepokój, że nie szczędzono mu słów krytyki. Była to cenna, jaką się płaci za podjętą próbę reformy, ale i dowód nieprzeciętności duszy, bo „trudno jest znieść — należałoby powiedzieć wybaczyć — wielkość drugiego, kiedy samemu jest się małym”.

Doceniono go dopiero po śmierci, kiedy dzieło jego życia zajaśniało pełnym blaskiem i wytrzymało próbę czasu.

Przyjrzyjmy się samej osobie Biskupa.



Nie zawsze pociąga przy pierwszym zetknięciu. Jeśli nie odpycha, to przynajmniej uszytnia. Wielu czuje się w jego obecności nieswojo. Skoro jednak przebywa się z nim dłużej, wówczas zapala się iskra entuzjazmu, a potem łatwo już dać się ponieść temu silnemu podmuchowi mistra!a...

— Widziałem św. Pawła! — zawołał po rozmowie z nim bp Berteaud z Tulle. Właśnie wtedy zapaliła się iskra.

Inny świadek, Timon-David, zajmujący się młodzieżą robotniczą, nieraz narażany na „zły humor” Biskupa, stwierdził: „Często, kiedy godzinami kazał mi oczekiwać w przedpokoju, wychodziłem z jego gabinetu płacząc; ale chwilami dałbym się zabić dla niego”.

## W SERCU PROWANSJI

Eugeniusz de Mazenod urodził się 1 sierpnia 1782 roku w Aix, stolicy Prowansji, tej skąpanej słońcem, owianej mistralem, uśmiechniętej dla beczynnych turystów, ale twardej dla swoich mieszkańców, których twarz, promieniująca i wesoła, zawsze potrafiła ukryć wysiłek codziennej pracy.

Tej ziemi Eugeniusz de Mazenod zawdzięczał gorącą krew, żywy umysł i charakter, bogatą wyobraźnię, dar słowa, żarliwe i czułe serce, wiarę pełną wyrazu oraz niezwykle bystrą intuicję.

Ojciec Eugeniusza, Karol-Antoni, był prezydentem Izby Obrachunkowej miasta Aix. Funkcję tę pełnił u boku swego ojca, pana na Saint-Laurent du Verdon. Mamy więc do czynienia z rodziną arystokratów i wysokich urzędników. Urzędowe stroje w jakie byli przyodziani obydwa prezydenci, miały w owym czasie moc magiczną, która osłabia słuszność powiedzenia, że habit nie czyni zakonnika.

Całe ich zachowanie, styl życia i mentalność nacechowane były tym podwójnym piętnem. Panowie prezydenci de Mazenod zazdrośni byli o swoje przywileje i przejęci swą wysoką godnością. Można to było wyczuć w ich poważnym i uroczystym sposobie bycia, jak również w mowie ułożonej i sentencjonalnej.

Tryb życia jaki prowadzili był, a przynajmniej zdawał się być, bardzo wielkopiętny. Stylowy pałac z dużym dziedzińcem, karety z orszakiem i lokaje zawsze gotowi do usług.

Zarówno w sprawach polityki jak i religii umieli okazywać swą niezależność i „bronić z uporem autorytetu Ko-

ścioła i króla przed uzurpatorskimi pozycjami panów”.

Była jednak i druga strona medalu. De Mazenodowie żyli, wbrew pozorom, ponad stan i wciąż byli w biedzie. Stanowiska, jakie piastowali, przynosiły im wielki zaszczyc, ale mały dochód.

W tej sytuacji jedynym wyjściem, bardzo modnym zresztą, był bogaty ożenek. W Prowansji wykluczenie jakiegokolwiek uczucia należało do najwyższej przyzwoitości związków arystokratycznych. Stary prezydent ponysłał więc o ożenku syna. Młoda Maria-Róża Joannis była odpowiednią kandydatką. Nie była wprawdzie szlachcianką — jej ojciec wykładał medycynę na uniwersytecie królewskim — ale wносиła imponujący posag.

Poza ogromną fortuną, panią miała atut młodości: 18 lat wobec 33 jej szlacheckiego pretendenta. Była również znana ze swej urody, porobno w całej Prowansji.

Jak przystało na skrupulatnych urzędników, 2 lutego 1778 r. podpisano kontrakt zgodnie z przyjętymi zasadami.

Maria-Róża-Eugenia Joannis zapłaciła, za tytuł „pani prezydentowej”, okrągłą sumkę 120.000 liwów. Tym samym młoda i piękna panią przekroczyła próg społeczny; stała się szlachcianką. Jej współmałżonek, Antoni de Mazenod syn, wnosił jedynie 2.000 liwów rocznie, co stanowiło dochód z jego dostojnego stanowiska. Tej dysproporcji w majątku towarzyszyła nierówność w wykształceniu. Wprawdzie obydwie strony cechowała żywa inteligencja, ale Maria-Róża otrzymała wykształcenie raczej powierzchowne, podczas gdy Antoni de Mazenod błyszczał już wzbudzającą respekt logiką i przekonującą elokwencją.

Mimo tych różnic, młode małżeństwo, głęboko chrześcijańskie zresztą, zaznało z początku, jak się wydaje, szczęśliwego pożycia. Rozdziewięć pojawił się dopiero później. Rewolucja, wygnanie, separacja, kłopoty finansowe, zły stan zdrowia Marii-Róży doprowadziły do rozłamu w małżeństwie zawartym zgodnie z panującą modą.

To wszystko, a więc ziemia Prowansji, przynależność do określonej klasy społecznej, pozycja zawodowa i rodzinna, wraz z ich zaletami i wadami, stanowią spuściznę odziedziczoną przez Eugeniusza de Mazenod.

Pozostał do końca synem Prowansji — porywczym, ale dobrym...

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Migawki emigracyjne

**CZY CHRZEŚCIANSTWO JEST AKTUALNE DZISIAJ?** - W październiku 1974 roku w serii „Znaki czasu” wydawanej przez OO. Pallotynów w Paryżu ukazała się nowa pozycja Klemensa Brockmöllera pod tytułem „Cywilizacja przemysłowa i religia”. Książka, biorąc pod uwagę radykalne przemiany życia społecznego wynikające z przejściu do gospodarki przemysłowej pragnie odnaleźć miejsce religii w nowym świecie. Historycznie rzecz biorąc chrześcijaństwo zostało uformowane w okresie, który z pewnymi uproszczeniami nazywa się cywilizacją rolniczą. Myślenie religijne, formy kultu i obyczajów chrześcijańskiego noszą na sobie piętno tej cywilizacji. Od co najmniej stu lat w krajach tradycyjnie chrześcijańskich życie podlega istotnym zmianom polegającym na wtargnięciu produkcji przemysłowej i nowoczesnej techniki w egzystencję człowieka. Mentalność współczesnego człowieka jest formowana przez komputer i nowe wynalazki techniczne. Jak przekazywać posłannictwo chrześcijańskie nowemu człowiekowi w nowym świecie? Na to pytanie próbowaliśmy odpowiedzieć ostatni sobór oraz wielkie dokumenty papieża Jana i Pawła. Książka Brockmöllera miała osiem wydań w rodzimym języku i liczne przekłady na języki obce.

**WAKACJE W AUSTRALIJSKICH „BIELANACH”**. - Niedaleko Sydney istnieje ośrodek wypoczynkowo-wczasowy „Bielany”. Na jego terenie zorganizowane są kolonie dla młodzieży i dzieci polskich. W czasie pobytu na koloniach dzieci mówią wyłącznie po polsku, uczą się polskich piosenek i tańców. Podobne kolonie organizuje się w bliźniaczym ośrodku „Polana” w pobliżu Melbourne.

**W NOWEJ ZELANDII** wśród Polaków szerzy się kult Bł. Maksymiliana Kolbe. Miejscowość polonijna, licząca ok. 5.000 osób, nie miała swego przedstawiciela na uroczystościach beatyfikacyjnych w Rzymie, ale nagrania przemówień i kazań wygłoszonych w czasie tych uroczystości obiegły wnet ważniejsze ośrodki polonijne w Nowej Zelandii. W 1973 r. Stowarzyszenie Polaków i Rada Duszpasterska w Nowej Zelandii zorganizowały specjalne uroczystości ku czci Bł. Maksymiliana w głównych skupiskach polskich - w Wellington i Auckland.

## Jak głębie oceanu

Wielu ludzi rokrocznie spędza wakacje nad brzegiem morza. Są między nimi tacy, dla których morze, to tylko plaża. Przez kilka tygodni wypiekają się na słońcu. Do wody nawet po kolana nie wejda. O morzu nie wiedzą nic. Nie znają ani smaku jego wody, ani pieszczoty fali niosącej pływaka.

Wielu ludzi regularnie bywa na mszy świętej. Są między nimi tacy, dla których msza św. jest jedynie okazją spotkania się z sąsiadami, zobaczenia ludzi. Kiedy znajdują się w kościele sami, nie potrafią we mszy św. uczestniczyć, odpowiadać na wezwania kapłana, współnie się modlić. Będąc w kościele zatrzymują się „na brzegu”.

Są zawodowi marynarze. Całe życie spędzają na okręcie i... nie potrafią pływać. Podobno takich marynarzy jest sporo. Znają morze „od wierzchu”. Spaliło ich słońce i wiatr. Znają prawa rządzące oceanami, zasady żeglugi. Przeżyli wiele burz i okresy spokoju. Pokochali morze... Cóż, kiedy tylko od wierzchu. Nie nauczyli się pływać, choć życie im mija na pływaniu.

Są ludzie wierzący, którzy przez całe życie pływają jedynie „na powierzchni” mszy świętej. Doskonale znają wszystkie jej części. Zachwycają się pięknym śpiewem i sami śpiewają. Pociągają ich liturgia i spokojny rytm ceremonii. Podziwiają wnętrza kościołów i grę światła w kolorowych witrażach. Składają ofiary i wspólnie z kapłanem odmawiają modlitwy, od początku do końca. Ale to wszystko! Przez całe życie pozostają na powierzchni. Jak zawodowi marynarze, którzy żyli się z morzem jedynie z wierzchu. Nie nauczyli się pływać.

Zacniemy zanurzać się w głębie tajemnicy mszy świętej, gdy uczestnictwa w najświętszej ofierze stanie się przeżyciem, które będzie nas niosło przez wszystkie dni naszego życia; gdy całą istotą włączymy się w najśw. ofiarę; gdy usłyszane słowa Pisma św. i kazania przez wszystkie dni będą nam dostarczały tematu do zastanowienia się nad sobą i życiem. W ten sposób uczuleni, również po wyjściu z kościoła, w domu czy w pracy będziemy słyszeli głosy natchnienia, którymi Duch Święty przenika nasze życie. W ten sposób odczujemy, że tajemnica eucharystyczna zaczyna nas nieść, przenikać. Msza św. stanie się nieustanną pieśnią

o miłości, którą Bóg nas ukochał i będzie nas pobudzać do tego, by każdy czyn i słowo przemieniać w odpowiedź dzieć miłości na Bożą miłość.

Upodobnimy się do tych, którzy nie darowaliby sobie, gdyby nad morzem będąc, nie zanurzyli się aż po szyję w jego falach. Wychodzą na jakiś czas na plażę po to, aby za chwilę z nową energią zanurzyć się w morskich falach. Dają się nieść potęgze morza czy oceanu. Igrają z falami i na szczycie fal. Dają się w górę unosić i razem z falą opadają w dół. Ciało w jedną całość łączą z żywiołami oceanu. Woda przenika ich ciało, a jej smak przylega do warg.

A jednak! Chociażby wszystkie te przeżycia zebrać, to jeszcze nie wiele nam powiedzą o tajemniczych głębiach oceanu. O nich tylko wybrańcy opowiedzieć nam mogą, tacy jak Cousteau i jego zespół. Dowiadujemy się wtedy o roślinach na dnie morza, potężnych jak drzewa. Z zachwytem słuchamy o podmorskich labiryntach, podobnych do katedr z koralu, zbudowanych przez miliony małych żyjątek. Ich oczami oglądamy to, czego nasze nie widzą. Pola roślin na dnie morza, które jak łany pszenicy kołyszą się, poruszone falą. Albo łąki podmorskie usiane kwiatami, jak w maju. Nad nimi, jak motyle z kwiatka na kwiatek przelatują, barwne rybki. Jakże bogate ich życie. Płyną spokojnie, nagle uciekają ile sił, spląszone jakimś morskim żartokiem, jak wróble przed jastrzębiem. I!eż w nich piękna! Emalia łusek tak kolorowa i tak czysto lśniąca, że żaden lakier jej nie odtworzy. A co powiedzieć o zabawach głębinowych ryb o wyścigach delfinów, o grozie rekina, o gawędzeniu wielorybów? Trzeba koniecznie zejść w głębie. Wtedy raz na zawsze rozkochemy się w tajemniczym jej życiu.

Podobnie, kto raz zanurzy się w tajemną głębie mszy św., rozkocha się w niej na zawsze. A jest ona bardziej niezłębiona niż wszystkie oceany świata. Zdumiewa i zachwyt budzi. W niej wszystko jest zawarte jak w wielkiej syntezie. Każde słowo i każdy gest uobecnia dzieje i dzieło odkupienia. Trzeba jednak zanurzyć się w niej bez reszty, trzeba, aby nas ogarnęła, jak wody ogarniają podmorskiego nurka; trzeba, by smak jej modlitw do warg nam przylegał, a ofiara rozgrzała nam serce.

Wtedy wielka tajemnica zacznie do nas przemawiać zrozumiałymi słowami i obrazami. Chociaż wyrazić je trudno. Nagle usłyszymy przyspieszony oddech Jakuba zmagającego się z aniołem. Zespolimy się z nim w horykaniu o niebo. Usłyszymy jego słowa, które staną się naszymi: „Nie puszcze cię dopóki mi nie pobjętosławisz”. Zobaczymy wielkość i grozę nocy pod Hebronem. Będziemy świadkami ciemności, rozjaśnionych słupem ognia i dymu, którymi Bóg przysięgał Abrahamowi i potomkom jego na wieki... Na wieki... Zobaczymy Maryję, która wyśpiewuje Bożą przysięgę pozdrawiając Elżbietę... Potomkom jego! Więc mnie również poprzysięgł Bóg. Poprzysięgł... Słyszę cały chór proroków, patriarchów, apostołów i uczniów Pańskich... „Oto tajemnica wiary” — śpiewa kapłan przy ołtarzu, a w tym samym momencie Chrystus mówi do mnie, tłumaczy, jak uczniom w drodze do Emaus. Wtedy z serca, które rozplonęło unosi się prośba: „Panie, zostań ze mną!”.

Nie lękajcie się. Nie zostawię was sierotami. Pozostanę z wami po wszystkie dni... Albowiem tak nas ukochał, że samego siebie za nas wydał... Mówi o tym hostia mszalna... Biała hostia mówi o niewypowiedzianej prawdzie krzyża. Msza św., Golgota i Krzyż — to jedno. Krzyż nad ołtarzem, każdy gest krzyża we mszy św. opowiada o Bożym i Człowieczym Synie, o rozpiętych Jego ramionach, przybitych gwoździemi za okup świata. Ziemia drży ze zgrozy i pęka skąpa.

Przez ofiarny czyn uobecnia się Wierczeni — Getsemani — Golgota — Wielki Piątek — Zmartwychwstanie. Blask zmartwychwstania, przed którym nie uchroni się żadna noc, ani żadna śmierć. Bo śmierci już nie ma. Życie zwyciężyło śmierć. Oto chleb żywy, który z nieba zstąpił. Przez Ojca dany na żywot świata! A każdy kto będzie pożywał tego chleba będzie miał żywot w sobie...

**Ks. Witold Kiedrowski.**





## Polskie serce - wotum

Historycy sztuki z Heidelbergu czuli już na swych barkach trud całotygodniowego badania zabytków sztuki romańskiej w Szwecji, dlatego też z wielkim upragnieniem czekali na niedzielę jako dzień wolny od zajęć. Po wspólnej Mszy św. każdy miał tego dnia sam dysponować wolnym czasem. Jedni zamierzali urządzić drzemkę, inni planowali spędzić popołudnie w przytulnej kafejce. W Vasteras, gdzie spędzaliśmy niedzielę, jest ich pod dostatkiem. Wszelako wszelkie tego rodzaju hedonistyczne marzenia spaliły dosłownie na panewce. Kierownik tej wyprawy, ks. prof. Hauser oznajmił po mszy, że zaraz po obiedzie wyruszymy do kilku obfitujących w zabytki miejscowości, którzyci w żadnym innym terminie nie dałoby się zobaczyć.

Propozycja profesora nie przypadła nikomu do gustu. Tu i ówdzie odezwały się oburzające szmery. Buntowali się zwłaszcza najmłodszy uczestnicy, oni czuli się najhardziej znęcani... To prawda, że tydzień włóczęgi po świątyniach romańskich z XII wieku, codzienne spacerowanie w innym hotelu, zarywanie nocy na sporządzanie notatek — wszystko to dawało się każdemu po tygodniu we znaki. Stąd też ci najmłodszy stali ku mnie błagające spojrzenia, jak gdyby pragnęli prosić o interwencję. Byłem całym sercem po ich stronie: wiedziałem, że oni mają rację: profesor łamał niedzielę jako przewidziany dzień wolny od zajęć. Któż jednak ośmieliłby się mu to wyperswadować? Ja również nie. On cieszy się na polu naukowym autorytetem; jego inicjatywy wychodziły nam przy tym zawsze na korzyść. Historycy sztuki wsiadali po obiedzie do autokaru ze skwaszonymi minami, profesor promieniał pogodą...

Trasa wiodła najpierw do Jaders. Tu, w kościele gminy ewangelickiej spoczywa kanclerz Gustawa Adolfa, Axelius Gabriel Oxenstirnus (1583-1654). Brał on udział w bitwie pod Oliwą w roku 1626, zaś dnia 28 lutego 1630 roku podpisał z Radą Gdańska w Nowym Dworze Gdańskim układ neutralności. W Jaders znalazł miejsce wiecznego spoczynku. Na ścianie powieszono epitafium (ozdobna tablica z napisem ku czci zmarłego). Przypomina ono użytym materiałem i stylem wykonania ołtarze boczne w katedrze oliwskiej — te z czasów opata Aleksandra Kępnowskiego (1541-1667).

Polscy historycy sztuki powinni w poszukiwaniu analogii do zabytków oliwskich szczególnie uwzględnić dzieła sztuki szwedzkiej z drugiej połowy XVII wieku. Epitafium kanclerza Oxenstirnusa jest jedną z nitek wiodących do powiązań artystycznych pomiędzy Polską a Szwecją.

Z Jaders jedziemy do Stangnas. Miejscowość ta leży nad malowniczym jeziorem Molarsee. Wymieniana już w dokumentach z roku 1120 otrzymała w XII wieku katedrę, która należy do najznacześniejszych spośród 13 katedr szwedzkich. W roku 1291 poświęcono ją św. Apostołom Piotrowi i Pawłowi; w roku 1458 oddano do użytku prezbiterium.

Katedra w Stangnas stała się punktem wyjścia dla nowinek Marcina Lutera na terenie Szwecji. Głosił je tutaj diakon Olavus Petri i Lautentius Andrea. Gustaw Waza został w roku 1523 w tej katedrze wybrany na króla.

Gmach katedry bardzo ucierpiał podczas reformacji. Od zupełnej ruiny uchronił ją (katedrę) syn Gustawa Wazy, Karol IX, który obrał ją na miejsce grzebalne dla siebie i dla swojej rodziny. Godna uwagi jest kaplica grobowa Karola Karlsona Gyllenhielma (11650), który jako szwedzki admirał koronny brał udział w bitwie pod Oliwą w roku 1626. W kronice oliwskiej czytamy, że dnia 15 sierpnia 1626 roku zjawił się Gyllenhielm osobiście w opactwie oliwskim i zrabował ze świątyni opakiej 7 ołtarzy, wszvstkie dzwony i orany (por. mój artykuł: Zabytki z Oliwy w Szwecji, w Głosie Katolickim Rok XVI, Nr 17 (726) z dnia 28 kwietnia 1974 r., SS 6-7). Karlson przedstawiony jest na nagrobku razem z małżonką w postawie kłęczacej. Reliefy na ścianach kaplicy obrazują bitwy, w których Gyllenhielm brał udział: po lewej stronie przedstawiona jest bitwa pomiędzy Polską a Szwecją koło Kokenhuzem na Litwie (1601); po prawej stronie przedstawione jest obleżenie Gdańska w roku 1629. Za misternej roboty kratami wiszą łańcuchy, w które został zakuty Karol Karlson Gyllenhielm podczas swej 12-letniej niewoli w Polsce.

Za Stangnas jedziemy do Varfruberg. W szczerym polu znajdują się już tylko fundamenty po znacznym tu niegdyś klasztorze cysterek. Klasztor założony w XII w. przetrwał do czasów reforma-

cji (1531). Gustaw Waza polecił go rozbierać, a materiał (kamienie i cegłę) użyć do budowy zamku w Gripsholm. Ze wzgórz Varfruberg rozciąga się wspaniały krajobraz aż po jezioro Molarsee. Dawne klasztory, benedyktyni i cystersi szukali zawsze na miejscu swego osiedlenia piękne zakątki natury; kontemplacja przyrody kierować miała myśl i serca mnichów ku Stwórcy.

Dalsza marszruta wiedzie do Gripsholm. Twierdzę widać już z daleka: odznaczają się cztery okrągłe baszty. Gripsholm zbudował Gustaw Waza w roku 1537. Wewnątrz znajduje się około 2 tysiące popiersi książąt ówczesnych i osobistości. Niestety, nie możemy zbiorów zobaczyć, ponieważ tej niedzieli nie są one dla turystów udostępnione. Na obliczu Profesora maluje się rozczarowanie. Chcąc zrekompensować ten zawód proponuje nam zwiedzenie Marienfried, gdzie na cmentarzu leży Kurt Tuchołsky (1890-1935), pisarz, eseista, autor opowiadań m. in. „Schloss Gripsholm” (Zamek Gripsholm); Tuchołsky popełnił samobójstwo. Wyruszymy pieszo, gdyż Marienfried leży około kilometr drogi od Gripsholmu.

Stąd jedziemy do małej wioski o nazwie Harad. Profesor zamierza nam pokazać unikat sztuki kamieniarskiej: relikwiarz kamienny z XII wieku. Zbudowany na rzucie prostokątnym ma ściany ozdobione łańcuchowymi napisami. Górną część relikwiarza stanowi wieko w formie dwuspadowego dachu. W szczycie znajduje się płaskorzeźba Chrystusa jako pantokratora (Chrystus jako władca). Warto było chociażby tylko dla zobaczenia tego relikwiarza zrezygnować z przysługującego nam odpoczynku niedzielnego, po raz pierwszy oglądam taki relikwiarz. Podczas gdy kontempluję go, uwagę innych przykuwa późnogotycka rzeźba przedstawiająca Maryję, a szczególnie na tasimce zwisające z jej prawej ręki serce. Jest na nim napis: „Polska 1945”. Ktoś przerywa mi kontemplację relikwiarza, prosi o wyjaśnienie. Zastanawiam się, co to z płótna czerwonego wykonane serce może tu, w szwedzkiej świątyni protestanckiej, oznaczać? Po chwili namysłu daję takie objaśnienie: To serce zawieszono na ręce Maryi jest wotum Polaka, który przeżył obóz koncentracyjny... Zapewne modlił się do Matki Najświętszej o to, aby mógł wyjść żywy z obozowego piekła... Złożył podczas mod-

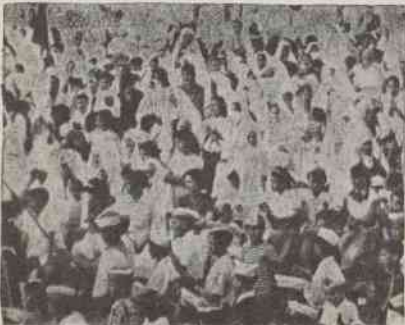
litw jakieś przyrzeczenie.. Po zakończeniu działań wojennych, gdy Szwecja przygarnęła polskich „Häftlingów”, narzuciła im i otoczyła opieką lekarską, przypominał on sobie swoje ślubowanie... Był bardzo biedny; na cenniejsze wotum nie było go stać, dlatego z czerwonych szmatek uszył serce-wotum i umieścił na nim białymi cyframi datę wyjścia z obozu...

Harad jest ostatnią miejscowością, którą Profesor zamierzał dziś z nami odwiedzić. Fotoreporterzy chowają kamery, wszyscy szykują się do powrotu. Ja biegam jeszcze po cmentarzu w nadziei, że na jakimś nagrobku zobaczą polskie nazwisko. Ono mogłoby wskazywać na tego Polaka, który zawiesił serce-wotum w tej świątyni. Daremnie się trudzę.

Do Vasteras wracamy w zorzach zachodzącego słońca. Bajecznie piękny o tej porze krajobraz szwedzki kołi zmęczenie uczestników tej wyprawy. Każdy się nim zachwyca. Moje myśli zaprzęta są Rodakiem, który w protestanckiej świątyni w Szwecji wyraził Matce Boskiej wdzięczność za ocalenie. Tak dziękuje Polak! Gdy moi towarzysze zapadają w drzemkę, nucę sobie pieśń, którą pamiętam z czasów harcerskich: Rozproszone po wszem świecie Siedne dzieci polskie Zgromadziliśmy się przecie w jedno kółko zbrojne. Marsz, marsz Polonia, Marsz dzielny narodzie! Odpocniemy po swej pracy W ojczystej zagrodzie...

Czy mój Rodak spoczął po gehennie obozowej i tułacze po obcej ziemi „w ojczystej zagrodzie?”. Zarówno to jak i wieszące w protestanckiej świątyni w Harad jego wotum-serce pozostanie tajemnicą.

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.



#### (Ciąg dalszy ze str. 1)

wystrzałów z strzelb myśliwskich. W Nicei również została odprawiona na lotnisku msza św. w rycie i języku greckim.

Ks. bp Gand, ordynariusz Lille, przed pasterką, którą odprawił w katedrze, wziął udział w wieczery zorganizowanej przez robotników w fabryce tub plastikowych. Robotnikom grozi bezrobocie, dyrekcja fabryki zdecydowała jej zamknięcie.

W francuskich domach, ściśle przestrzegających tradycji — do kolacji zasiada się bardzo późno. Są domy szczególnie na prowincji, że dopiero po pastercie. Zwyczaj uciążliwy, coraz mniej przestrzegany. Czekanie do północy, po normalnym dniu pracy, staje się uciążliwe.

W domach polonijnych kultywuje się zwyczaj prawdziwej wigilijnej kolacji. Prawdziwej, czyli postnej. Taką kolację rokrocznie organizują księża przy parafii polskiej w Paryżu. Zważywszy, że wśród parafian jest wiele osób samotnych, również młodych ludzi, którzy przyjechali z Polski, zostawwszy swoje rodziny w kraju, zorganizowanie takiej kolacji jest koniecznością. Księża usługują do stołu, dzielą się opłatkiem, śpiewają kolędy. O godz. 23.15 polską pasterkę odprawił ks. prał. Z. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Kościół wypełniają wierni po brzegi, wielu stoi na ulicy. Kolędowy śpiew niesie się daleko w noc, aż na Plac Zgody... O godz. 12.15 pasterka w języku łacińskim, skromniejsza, bo mniej w niej uczestniczy ludzi. Kazanie w języku polskim i francuskim.

Szopki wystawiane w kościołach w okresie Bożego Narodzenia w tym roku w Paryżu są tradycyjne, dosyć starswieckie. Szopka w katedrze Notre Dame jest stała, znajduje się tam od 14 wieku. Jest fragmentem płaskorzeźby otaczającej główny ołtarz, przedstawiającej życie Chrystusa. Z lewej strony fragment złożony z czterech płaskorzeźb. Pierwsza: Maryja ciężarna, którą św. Elżbieta wskazuje jako Matkę wybraną. Następnie: wieś dana pasterzom; trzecia: Narodziny; i czwarta: hołd Trzech Króli. Pasterze w strojach biednych wieśniaków z okolic pól Saint Germain i błotnistych terenów prawego brzegu Sekwany. Dzielnic, które teraz kwitną życiem kulturalnym, są atrakcją Paryża: bulwaru Saint Germain i dzielnicy pałaców Marais.

W piętnaste — dzielnicy robotniczo-handlowej — jest kościół zwyczajny,

jak cała dzielnica. Kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela z Grenelle. Kościółek został wiejski — trochę przebudowany. Parafia tutaj jest żywa, bardzo czynna. Przed świętami rozdano przeszło 400 paczek biednym, w wigilijny wieczór zaniesiono do prawie stu domów ludzi samotnych i schorowanych tradycyjny „bûche de Noël”. W kościele w lewej nawie szopka jest zwyczajna, raczej starswiecka. Cztery figury przybrane w kolorowe płótno. Matka Boska pochylona nad kołyską, św. Józef zatroskany, dwaj pasterze. W kołysce leży lalka taka, jaką się bawią dzieci. Wzdłuż lewej nawy od wejścia po szopkę w głębi kościoła, tradycyjne już, rysunki dzieci. Autorzy w wieku od 5 do 12 lat dają świadectwo tego, czym w ich wyobraźni jest Boże Narodzenie. Jest radością. Jest domem, zabawą, choinka, szkoła. Jest słońcem, kwiatami. W ubiegłym roku widziałem tu wruszający rysunek siedmioletniego malca. Połowę papieru rysunkowego, zwyczajnego, ze szkolnego bloku do rysunków, zamalował czarna farbą — nie wiadomo: lej po bombie czy czołg tamtędy przejechał — przekreślił grubą linią i na drugiej połowie narysował kwiecistą, kolorową łakę.

Próboszcz położył na stoliku zeszyt i pióro. Wizytujący wpisują uwagi. Wszystkie pozytywne: bien, très bien, continuez. Słowa podziękowania. Uwaga podpisana „Caroline”: „Szopka tradycyjna, jak z czasów mojego dzieciństwa. Przypomina, że Kościół jest ten sam, wczoraj, dziś i ten sam będzie jutro”.

#### POŚWIĘCENIE OBRAZU BŁOGOSŁAWIONEGO OJCA KOLBEGO

17 listopada 1974 r. odbyło się w Ingolstadzie (Bawaria) uroczyste poświęcenie obrazu błogosławionego o. Maksymiliana Kolbego. Obraz jest dziełem prof. C. Luckhaua z Pfaffenhofen, którego żona jest wielką działaczką polonijną.

Poświęcenia obrazu dokonał ks. inf. Edward Lubowiecki z Frankfurtu, były więzień obozów Mauthausen i Dachau. Podczas procesji, która poprzedziła Msze św., obraz nieśli byli więźniowie Oświęcimia, pp. Litwin, Piławski, Rzepka i Strzelczyk. Ramę obrazu zdobiła girlanda z świerkowych gałązek i białoczerwona wstęga, symbol narodowy i wręcz tego, co wyznał w dzieciństwie Kolbe swojej matce: „Pewnego razu ukazała mi się Niepokalana i podała mi dwie korony: białą i czerwoną, pytając,



którą z nich chcę wybrać. Odpowiedziałem wtedy, że wybieram obie: czystość i męczeństwo".

Mszę św. koncelebrował ks. inf. Lubowiecki z miejscowym proboszczem ks. mgr Jozefem Komarem; kazanie wygłosił w języku niemieckim, ks. prob. J. Mrochen z Gebrontshausen, gdzie w kościele od dwóch lat znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a w ubiegłym roku sprowadzono relikwie bł. o. Kolbego.

Dziwnie zbieżne daty w życiu o. Kolbego podkreślił ks. prob. Komar we wstępie do Mszy św.: 17.10.1917 r. zakłada o. Kolbe „Milicję Niepokalanej” w Rzymie; 17.2.1941 r. zostaje aresztowany i osadzony w Warszawie na Pawiaku; 17.10.1971 r. Paweł VI ogłasza go błogosławionym; dlatego dzień 17.11.1974 r. wybrano na uroczystość poświęcenia obrazu Błogosławionego.

Uroczystość zgromadziła nie tylko liczne rzesze Polaków z Ingolstadu i okolicy, ale także wielu gości niemieckich, którzy przez swój udział, wyrażali chyba wolę pojednania obu narodów.

**Uczestnik.**

#### HARCERSKA AKCJA POMOCY TRĘDOWATYM

p. Roussel, Albi	200.00
p. Mengarda, Albi	150.00
p. Curyłowa, Arcambal	25.00
p. Nowak, Montavral	90.00
pp. Demski-Berlin i Kijowska St-Vite po 50 F	100.00
pp. Szczepanańska, Hagondange, Dzierżyńska, Nancy, Świątek, Cagnac i Wojcieszonek, Albi po 20 F	80.00
pp. Palmbach, Dammarie, Jołturchowska i dwie panie anonimowo	

#### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 240.07 69

Konto pocztowe PARIS 12.777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.  
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.  
Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée  
29, av. du Général-Leclerc  
77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

wo, Lailly-en-Val, Leśna, Stasiowska, Nawrot, Nowak, Wiśniewska L., Wiśniewski T., Walkowicz, Wojnicz, Szlachta, Cagnac, po 10 F	130.00
p. Widera, Cagnac	15.00
pp. Zurkiewicz i Juszcak po 5 F	10.00
Razem	F 800.00

Suma 800 F została przekazana ks. dr. Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais, Albi w dniu 26 list. 1974 r. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”. Zbiórkę przeprowadziła W. Nawojcka, hm., 17, rue Cdt-Osmin-Durand, 81000 Albi.

Staraniem Kongresu Polonii Francuskiej i Komisji Oświatowej Emigracji Polskiej we Francji ukazał się już 46 numer (Rok XLIX)

#### POLSKIEGO PACHOLECIA

Piękny papier, kolorowa okładka z „Sierotką Marysią i krasnoludkami”, a wewnątrz wiele opowiadań, zagadek, ćwiczeń, by dopomóc dziatwie i młodzieży w opanowaniu języka ojczystego. Do nabycia u polskich nauczycieli i w wydawnictwie (Narodowiec, Lens).

#### MIESIĄC INWALIDY

Z powodu strajku poczty, który trwał ponad 6 tygodni, pozwalamy sobie nasz „Miesiąc Inwalidy” przedłużyć do 1 stycznia 1975 roku.

Przypominamy, że co roku w okresie października urządzamy „Miesiąc Inwalidy”: zebrane ofiary przeznaczamy w całości na pomoc dla kolegów-inwalidów i wdów, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Ofiary pieniężne prosimy uprzejmie przysyłać na nasze konto pocztowe Nr 7913-93 Paris, lub czekiem bankowym, ewentualnie przekazem pocztowym na nazwę Związku (po francusku) z zaznaczeniem na „M.I.”. Nadesłaną pomoc kwitujemy w prasie.

Serdecznie dziękujemy z góry.

Zarząd PZIW we Francji.

#### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Sądkowski Franciszek La Tour d'Aigues 84	100.00
p. N.N., Lapugny 62	150.00
p. Zając Maria, Marange-Silvange 57	25.00
p. Le Fessant Maria, Ozoir-la-Ferrière 77	30.00
Administracja „Niepokalanej”	

od swych czytelników:

p. Pawłacyk, Dourges 62	20.00
p. Guzowski Maria, Dourges 62	10.00
p. Janrych, Dourges 62	10.00
p. Rulka Anna, May-en-Multien 77	40.00

Razem

p. N.N., Bruyeres 02	10.00
----------------------	-------

Administracja „Naszej Rodziny”

od swych czytelników:

p. Łukowska	15.00
p. N.N.	10.00
p. Stróż Emilia	5.00
p. Skrendo Franciszek	10.00
p. Boulanger Józefa	5.00
p. Sroka Antoni	10.00
p. Turek Józef	50.00
p. Cholewa Stanisław	10.00
p. Dyrda Adamina	5.00
p. N.N.	20.00
p. Stępień Janina	20.00
p. Mielcarek St.	10.00
p. Figas Elza	20.00
p. Dania Józefa	20.00
Razem	210.00

p. Pomian - Grabiński, Thionville 57	100.00
--------------------------------------	--------

p. Verdry Nathalie, Rouen 77	30.00
------------------------------	-------

Od Bractwa Żywego Różańca Revin 08	50.00
------------------------------------	-------

p. Pawłacyk Thomas, Condé-s.l'Escaudt 59	50.00
--	-------

ks. Kulikowski Henryk S.Chr.,

Absson 59, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej	1.307.00
---	----------

p. Piłkuła Weronika, Rodez 12	40.00
p. Pytlarczyk Anna	

Chateaubourg 07	20.00
-----------------	-------

p. Brault Zofia, Theunville 28	100.00
--------------------------------	--------

p. N.N., Carvin 62	20.00
--------------------	-------

p. Leśniak Jean, Audincourt 25	80.00
--------------------------------	-------

p. Smektała Józef, Montceau-les-Mines 71	50.00
--	-------

p. Przewoźny Henri, Dourges 62	100.00
--------------------------------	--------

p. Trzeciak Joseph, Jonchery 51	20.00
---------------------------------	-------

p. Nawojcka Wanda, Albi 81	40.00
----------------------------	-------

p. Witkowski Stefan, Bruay-en-Artois 62	100.00
---	--------

p. Skrobała, Dourges 62	50.00
-------------------------	-------

p. Paluszkiewicz, Bruay-en-Artois 62	10.00
--------------------------------------	-------

p. Szewczyk Stanisław, Vaucluse 51	30.00
------------------------------------	-------

p. Okoński Maria, Tucquegnieux 54	100.00
-----------------------------------	--------

p. Byk Hieronim, Deusans 62	50.00
-----------------------------	-------

p. Krasowski Josepha, Berck-Plage 62	20.00
--------------------------------------	-------

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej:

CCP 1.268.75 Paris  
263 bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## CHRZEST CHRZYSTUSA (Rok A)

12 stycznia 1975

Nad wodami Jordanu Bóg Ojciec objawia godność i posłannictwo Swojego Syna: namaszcza Go Duchem Świętym, aby niósł ludziom Dobrą Nowinę o zbawieniu. „Ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności”. Posłannictwo, które „Syn Umiłowany” kontynuuje w założonym przez siebie Kościele.

+

Panie, otwórz moje oczy, abym nie udawał, że nic mi nie wiadomo o tym, jak mnie kochasz. Panie, zmiłuj się nad nami.

Chryście, wzmocnij moją wolę, abym nie tkwił w przyziemności, gdy wzywasz mnie na wyżyny. Chryście zmiłuj się nad nami.

Panie, chcę przyjąć Twoje objawienie, abym się stał żywym objawieniem Boga dla wielkich i najmniejszych spośród moich braci. Panie zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Cf Mt 3, 15-17

Po chrzcie Pana otworzyły się niebiosy i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębiczy, a głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który Chrystusa ochrzczonego w rzece Jordanie upoczyście ogłosiłeś Swoim Synem, kiedy zstąpił na niego Duch Święty, soraw, aby przybrane dzieci Twoje, odrodzone z wody i Ducha Świętego, zawsze trwały w Twojej miłości. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyimił, Panie, dary złożone Tobie w dniu objawienia się umiłowanego Syna Twego, aby osobiste oddanie się Twoich wiernych zostało włączone w Ofiarę Twoją, którą w swoim miłosierdziu obmył orzechy święta. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 1, 32-34

Jan dał takie świadectwo: „Zobaczy-

łem i świadczę, że On jest Synem Bożym”.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem pokornie błagamy Cię, najtęskawszy Panie, byśmy słuchając wiernie Jednorodzonego Syna Twego, naprawdę nazywali się i byli Twymi dziećmi. Przez Chrystusa.

## CZYTANIE I (Iz 42, 1-4, 6-7)

„Chrystus sługa, w którym Bóg ma upodobanie”

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo. Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamię trzciny nadłamanej, nie zagasił kłotka o nikłym płomyku. On z mocą ogłosi Prawo, nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia wyczekują wyspy. Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności”.

PSALM 29, 1-2, 3ac-4, 3b i 9b-10

Pan zaśle pokój swojemu ludowi.

Oddacie Panu, synowie Boży, oddacie Panu chwałę i sławcie Jego potęgę.

Oddacie chwałę Jego imieniu, na świętym dziedzińcu uwielbiajcie Pana.

Ponad wodami głos Pański, Pan ponad wód bezmiarom Głos Pana potężny, głos Pana pełen dostojęstwa.

Zagrzmiał Bóg majestatu:

a w świątyni Jego wszyscy wołają: „Chwała”.

Pan zasiadł nad potopem,  
Pan jako Król zasiada na wieki.

## CZYTANIE II (Dz 10, 34-38)

„Jezus został namaszczony Duchem Świętym”

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do domu Korneliusza, przemówił: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie co się działo w całej Judei, poczynawszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacnie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaszczył Duchem Świętym i mocą Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła, dlatego że Bóg był z Nim”.

Alleluja (Mk 9, 6) Otworło się niebo i zabrzmiał głos Ojca: To jest mój Syn umiłowany. Jego słuchajcie Alleluja.

## EWANGELIA (Mt 3, 13-17)

Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?”.

Jezus mu odpowiedział: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe”. Wtedy Mu ustąpił.

A gdy Jezus został ochrzczone, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

